

Uwięzieni we własnym mieszkaniu

data aktualizacji: 2019.10.30 autor: Joanna Kielak



(fot. Anna Kraćkowska)

Michał Tomczyk ma mózgowe powikłania boreliozy. Najgorszy etap choroby ma już za sobą. Wciąż jednak nie chodzi. Nie mówi. Opiekująca się nim matka nie jest w stanie znieść go po schodach z pierwszego piętra. Z pomocą ruszyli rawianie. Zorganizowali zbiórkę na zakup schodołazu.

Wyjście z mieszkania, nawet, gdy mamy do pokonania kilka pięter dla zdrowego człowieka to coś oczywistego. To, co dla nas jest codziennością dla Michała Tomczyka jest dziś nieosiągalne. Wyjście z domu, spacer, pokonanie kilku schodów dla 25-latką byłoby spełnieniem marzeń.

Bardzo chciałabym, żeby syn mógł choć na chwilę wyjść na świeże powietrze - mówi Marzena Tomczyk. - Obecnie to nierealne. Nie jestem w stanie znieść go po schodach z pierwszego piętra. Jesteśmy więźniami we własnym domu.

Rozwiązaniem problemów mógłby być schodołaz. Urządzenie, ze względu na cenę, jest dziś poza zasięgiem rodziny Tomczyków. Tu z pomocą pospieszyli rawianie. Stowarzyszenie Rawa i Przyjaciele uruchomiło [zbiórkę](#) pieniędzy na zakup schodołazu. Cel to uzbieranie 19 tys. złotych.

- Przyznaję, już od jakiegoś czasu oglądałam w internecie takie urządzenia, jednak nawet nie wiedziałam, jak miałabym zdobyć pieniądze na zakup - mówi pani Marzena. - Pomoc zadeklarowali mieszkańcy bloku, napisali pismo. Gdy dowiedziałam się, że można zorganizować zbiórkę byłam w szoku. Okazało się, że rawianie znów chcą nam pomóc. Bardzo dziękuję za to wsparcie.

Michał najgorszy etap choroby miał dwa lata temu. Wymagał całodobowej opieki. Trzeba było go karmić. Dziś jest lepiej, choć nie chodzi i nie mówi. - Ale może przynajmniej sam się najęść. Nie trzeba go już pilnować, by się nie zadławił - opowiada mama 25-latka. - Jest o niebo lepiej.

Historię choroby Michała poznaliśmy pięć lat temu, gdy uczniowie ZSP im. Reymonta postanowili zorganizować zbiórkę pieniędzy dla swojego szkolnego kolegi.

Urodził się zdrowy. Gdy miał 3,5 roku doznał urazu głowy. Lekarze zapewniali wtedy rodzinę, że nic poważnego się nie stało. Gdy chłopiec był w drugiej klasie podstawówki dały o sobie znać kolejne problemy ze zdrowiem. Nagle zaczął tracić wzrok. Podanie sterydów przywróciło chłopcu ostrość widzenia. Rok później stan zdrowia Michała znów zaczął się pogarszać. Zaczął niewyraźnie mówić, tracił orientację, dławił się. W 2007 roku rodzice usłyszeli pierwszą diagnozę - rozsiane zapalenie mózgu. Rozpoczęła się wielomiesięczna walka o życie Michała. Nie ostatnia, jak się później okazało.

Mój syn cztery razy o mało nie umarł - wylicza pani Marzena. - Ciągle żyliśmy w strachu.

Michał tak naprawdę został zdiagnozowany po 16 latach choroby. Okazało się, że chłopak ma mózgowie powikłania boreliozy, a nie jak wcześniej uznali medycy - rozsiane zapalenie mózgu.

Mózgowe powikłania boreliozy to zdaniem fachowców najcięższe powikłania tej choroby. 25-latek jest w trakcie leczenia. Raz w tygodniu odwiedza go też rehabilitantka. - Musi przychodzić do nas, bo my nie mamy jak ruszyć się z mieszkania - mówi pani Marzena. - Syn jest na świeżym powietrzu raz w roku, gdy wyjeżdżamy nad morze na turnus rehabilitacyjny.

Na boreliozę choruje też pani Marzena. W ubiegłym roku przeszła dwie operacje. Codzienna opieka nad synem kosztuje ją dużo wysiłku. - Nie zastanawiam się nad tym jak ja się czuję, jest jak jest - przekonuje. - Muszę jednak przyznać, że czasem brakuje mi sił, a opieka nad chorym dzieckiem to praca 24 godziny na dobę.

Źródło: <https://rawa.eglos.pl/aktualnosci/item/33702-uwiezieni-we-wlasnym-mieszkanu>